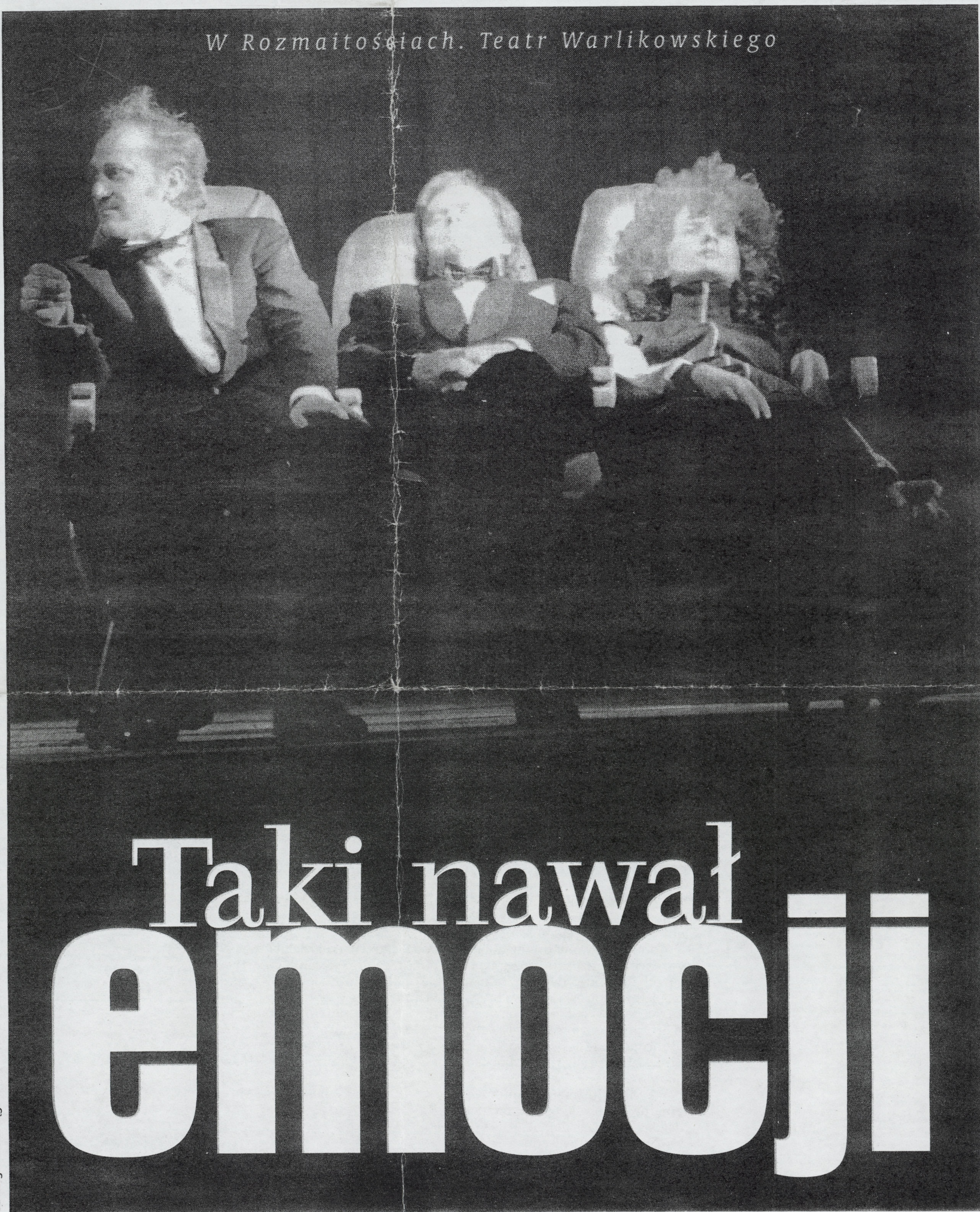


W Rozmaitościach. Teatr Warlikowskiego



fot. Małgorzata Pstragowska

Taki nawał emocji

Pzed Bożym Narodzeniem w teatrach pusto: przerwa świąteczna. Ale w Rozmaitościach trwa gorączkowe ustawianie scenografii do „Burzy”, bo premiera już 5 stycznia. Czeką na nią teatralna Europa.

Naprawdę Europa — bez przesady. Spektakl Warlikowskiego Hebbel Theater do Berlina zaprosił w ciemno. (Na Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Awinionie pojadą z Rozmaitości „Dybuk” tegoż reżysera i „Relacje Klary” w inscenizacji Krystiana Lupy).

Pokaz fragmentu „Burzy” dla mediów — kilkunastu dziennikarzy, fotografowie, dwie kamery. Rozgarniasz. Zjawia się Krzysztof Warlikowski z miną cierpiącego artysty.

W czerwonym, znoszonym swetrze zbliża się do widowni:

— Dzień dobry... To będzie tylko jedna scena. W takim świetle dla kamer, a w takim dla fotografów. Proszę.

Nikt nie zdążył o nic zapytać. Aktorzy pograli 20 minut. Rozmowa Gonzala, Sebastiana, Alonza i Antonia, siedzących w samolotowych fotelach klasy biznes. Stroje — współczesne. Brawurowo zagrana, choć statyczna scena. Pozbawiona kontekstu, wywołuje dezorientację wśród żurnalistów. Młody dziennikarz krzyczy do organizatorów:

— To teatr Polskiego Radia, a nie scena dla kamery! Jeśli coś takiego chcecie pokazać w telewizji, to proszę więcej po nas nie dzwonić!

Zwijają ekipę. Wychodzi. Siadamy przy stole na scenie. Seria pytań „o czym to będzie”. Koleżanki z radia proszą reżysera, by powiedział coś o „Burzy” 2002. Adam Ferency opowiada o konstrukcji roli. Pojawia się Magdalena Cielecka z Andrzejem Chyrą. Ktoś próbuje porozmawiać:

— Proszę się nie zbliżać, zarazam! — ucina Cielecka. Koniec konferencji.

Rozmawiam z reżyserem na boku. Warlikowski ucieka w gotowe formuły: ostatnia sztuka Szekspira, „przefiltrowanie” przez własną wrażliwość, problem pamięci i odpowiedzialności zbiorowej... A co go interesuje w klasyce? Ano współczesność; kto inspirował — niezmiennie Jan Kott. Pytam, jak ocenia specyficzny sposób czytania klasyki przez Jerzego Grzegorzewskiego:

— Bez sensu. Widziałem „Sen o cy letniej” w Narodowym. Rozpaczliwe szukanie porozumienia z publicznością. Zabolało mnie to przedstawienie, bo nie widziałem w nim ani cienia pomysłu. Grzegorzewski to intelektualista.

Iwo Vedral, stały asystent Warlikowskiego, opowiada:

— Krzysztof nie lubi takich imprez. Sam wybrał scenę, wiem — mało atrakcyjną, zwłaszcza dla telewizji, ale ważną w spektaklu. Mało dynamiczna? Krzysztof nie jest reżyserem, on nie umie reżyserować, nie potrafi np. ustawić sceny... Ważne to, co w środku aktora, emocje, sposób ich przekazania, no coś, co iskrzy w relacjach między nimi a widownią — mówi Vedral.